Nr. 127. We Lwowie Niedziela dnia 8. Maja 1898 r. Rok XXXI.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięczni 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Rewolucja głodowa.

Lwów 7. maja.

Liczne miasta i włości środkowego i południowego półwyspu apenińskiego były w ostatnich dniach widownią groźnych niepokojów, wywoływanych przez najniższe warstwy włoskiej ludności, która burzyła, paliła, rabowała wszystko, co jej tylko w oko wpadło... Jeżeli sobie przypomnimy krwawe rozruchy styczniowe w Sycylji, toż samo tam w lutym, później w Rzymie, przedtem zaś w ciągu ostatnich kilku lat w romaitych okolicach Italji, to rodzi się w nas mimowoli refleksja, że te wybuchy szerokich mas przybrały tam cechę chroniczną, rzecby mozna dzieją się według pewnej metody. Tego rodzaju zjawisko — rzecz prosta — musi mieć głębsze jakieś przyczyny i bodaj czy nie zawierają się one istotnie w okrzykach, powtarzanych przez rozhukane tłumy wszędzie i zawsze z uderzającą jednostajnością: „Chcemy chleba i pracy!" „Precz z cłami!", „Precz z taksą na mięso!" Zbyteczne chyba dowodzić, że ekscedenci obierają jak najgorszy sposób wywalczenia sobie tego chleba i tej pracy, gdyż paląc i burząc własność prywatną, nietylko nie zapobiegają ogólnej biedzie, lecz owszem jeszcze ją powiększają. Wszelakoż czy we Włoszech panują dzisiaj istotnie stosunki, prące ludność do czarnej rozpaczy?

Biorąc statystykę do pomocy, trzeba niestety odpowiedzieć na to pytanie bezwarunkowo: tak... W ostatnich 20 latach skarb państwa obłożył sekwestrem za zaległości podatkowe 96156 posiadłości chłopskich, w tem jakie 30% za należytości, nie przekraczające 2 lirów. Na te posiadłości — przeważnie nędzne lepianki — niema wcale kupców, tak, że np. w r. 1890 było niesprzedanych 54000! Miasto Neapol opłaca rządowi rocznie tytułem podatku gruntowego około 6 miljonów, do czego doliczając 4 milj. dodatków gminnych i 2 milj. prowincjonalnych, otrzymuje się pokaźną kwotę 12 miljonów samego podatku gruntowego. Wymieniając tę sumę, przypominają zwolennicy rządów burbońskich, że nie o wiele więcej wynosiły za Burbonów podatki **całego** neapolitańskiego królestwa!

Weźmy teraz wychodźtwo włoskie, które jest tak wielkie, że absolutnie już nie może być brane za wypływ ogólnego dobrobytu. Otóż w 1894 roku wyemigrowało z Italji 105.455 osób, a w 1895 roku 169.513. Cyfry te odnoszą się tylko do **stałego** wychodźtwa — oprócz tego zaś z $^1/_4$ miljona ludzi opuściło **czasowo** ziemię ojczystą w pogoni za... chlebem po szerokim świecie.

Dług państwowy Włoch zjednoczonych wynosił z dniem 30. czerwca 1894 ogółem 13 miljardów i 50 mijonów lirów; 5.445 gmin obciążonych było kolosalną kwotą 11 miljardów i 15 miljonów lirów, wreszcie 60 prowincyj — jako takich — miało w roku 1894 długu 164 miljonów lirów. W tym samym roku oprocentowana kwota długów hipotecznych wynosiła 10 miljardów 82 miljonów lirów, nieoprocentowana $6^1/_2$ miljarda lirów. — Do czerwca 1894 skonfiskował skarb państwowy dóbr duchownych wartości 738 miljonów lirów. — Patrząc na te wprost olbrzymie kwoty, istotnie aż się w głowie mąci i mimowoli odzywa się w myśli pytanie, gdzie właściwie podziało się tyle miljardów w tak krótkim stosunkowo żywocie zjednoczonego królestwa włoskiego?

Ogólnie poważany w latach czterdziestych minister króla Alberta Sardyńskiego, Solaro Del La Margarita, pisze tak o owych czasach i o swoim królu: „Miał on (Karol Albert) sławę, że był bardziej ojcem, aniżeli księciem swego ludu... Dzięki jemu zajmował Piemont szanowane powszechnie stanowisko wśród mocarstw europejskich, handel i finanse kraju kwitły, sprawiedliwość panowała wszechwładnie, a nazwisko sardyńskie znane było i błogosławione na najdalszych krańcach świata". Czyż który dzisiejszy włoski minister, senator lub deputowany odważyłby się napisać tego rodzaju słowa o teraźniejszej Italji? Natomiast spotyka się zbyt często ostrą krytykę obecnych stosunków, jak oto następna, z pod pióra starego rewolucjonisty i radykała, Musolina, który zastanawiając się w szeregu artykułów w *Bersagliere* nad stopniowem zubożeniem Włoch, tak pomiędzy innemi pisze: „Korupcja moralna jest dzisiaj tak głęboką i powszechną, iż można uważać ją za przygrywkę do owych przesileń gwałtownych, jakie wśród nadmiaru zła politycznego i społecznego są wprost nie do nieuniknienia. Ludność bowiem jest niezadowolona, państwo chorzeje, czasy są złe i wypadki, zarówno wewnątrz jak zewnątrz, mogą nas nieprzygotowanych zaskoczyć... Nie mamy w naszej ojczyźnie ani jednego wybitnego talentu, którego wyższość wszyscy uznawaliby, korząc się przed nim. Ktokolwiek u steru — osobistości z prawicy czy lewicy — zawsze musi być bezsilny, gdyż nie może rozporządzać stałą i zwartą większością. Mamy wprawdzie organizm państwowy, lecz jest to istny labirynt, który nie może obejść się bez armji urzędników, a wśród nich znów większość — pomimo wszelkich ustaw—dziatwa najbezczelniejszej protekcji — krótko mówiąc, nic nie warta... Rząd posiada wprawdzie dochody, lecz któż to wprowadził ten niedorzeczny system cłowy i podatkowy, który wyczerpuje wszelkie źródła produkcji, zamiast je pomnażać, a gminy i jednostki wysysa i zuboża? Po dwudziestoletnich przygotowaniach nie zdołano nawet stworzyć zdrowej skarbowości, jak tego można było się spodziewać wobec 27 miljonów ludności, obdarzonej wszystkiemi korzyściami klimatu, ziemi i morza... Jest rzeczą wielce szkodliwą, ukrywać przed oczyma pewne prawdy, zwłaszcza gdy je wszyscy znają... Otóż ludność nasza jest niezadowolona ze swych ministrów i deputowanych i każdego dnia można słyszeć w kraju te smutne i upokarzające słowa: „Było nam zaprawdę lepiej, gdy Italja gorzej wyglądała „to znaczy, gdy nie byliśmy jeszcze zjednoczeni"...

Taki ponury obraz stosunków na półwyspie nakreślił nie przeciwnik obecnego ustroju Włoch, ale właśnie jeden z tych, którzy dla zjednoczenia ojczyzny pierś swoją nastawiali.

Żydzenie Kijowa.

Kijów 2. maja.

Stolicy Ukrainy przypadł w udziale smutny los stać się ogniskiem żydostwa całej Rosji południowej. „Żydzenie" Kijowa rozpoczęło się od r. 1880. Ustawa ograniczająca z d. 3. maja 1882, a zabraniająca żydom zamieszkiwania po wioskach i siołach, zmusiła ich niejako do szukania schronienia w miastach. Aczkolwiek Kijów znajduje się poza obrębem terytorjum, na którem żydom osiedlać się wolno, jednakowoż żydzi są tak wynalazczy w obchodzeniu ustaw, że mnóstwo ich pod różnymi pretekstami przesiedliło się do Kijowa.

Gdy interesy żydowskich geszeftmacherów idą dobrze, zapisują się jako kupcy pierwszej gildji (klasy) i otrzymują prawo zamieszkiwania w mieście. Opłata za pierwszą gildję w ciągu lat dziesięciu daje prawo na zamieszkanie w mieście bez przeszkód na zawsze i prawo nabycia nieruchomości. Wśród takich żydowskich kupców pierwszej gildji większość nie zajmuje się wcale handlem, lecz zupełnie innemi sprawami. Żydów, płacących pierwszą gildję, jest w Kijowie około 220, a tymczasem Polaków i Rosjan znajdzie się zaledwie dziesięciu.

Świadectwo pierwszej gildji kosztuje w Kijowie około 500 rubli rocznie, i dlatego kupcy chrześcijańscy zadawalniają się świadectwem drugiej gildji za 200 rubli.

Zaopatrzywszy się w świadectwo gildyjne, żyd otrzymuje prawo zamieszkiwania w mieście, trzymania służby żydowskiej, subjektów żydowskich, pełnomocników itd. Wszystko to są niejako legalne sposoby obejścia ustawy.

Ale jest w Kijowie niemało żydów bez żadnego prawa zamieszkiwania, a ilu jest takich „przemyconych", powiedzieć trudno, gdyż unikają jak ognia zapisania się do ksiąg miejskich. Jak znacznym jest kontyngent takich żydów, najlepiej objaśni nas następujący przykład.

Nowy kijowski policmajster pułkownik Cichocki przeprowadził rewizję praw zamieszkania u żydów w jednym rewirze cyrkułu Płaskie. Skonstatowano, iż tylko w tym jednym rewirze mieszka bezprawnie piętnaście rodzin żydowskich. Niektóre z nich zajmowały lokale z kilku pokojów i mieszkały w Kijowie już od dwóch lat. Rezultatem tej rewizji było wyrzucenie żydów z miasta, uwolnienie rewirowego, który od nich brał łapówki za ukrywanie, oraz porządny co się zowie *wygawor* dla komisara cyrkulowego *(prystawa)* i jego pomocnika. Wobec takich warunków trudno określić, ilu żydów przebywa rzeczywiście w Kijowie. Według danych urzędowych stolica Ukrainy posiada przeszło 250.000 mieszkańców, a w tem 22.000 żydów. W tę cyfrę nie wchodzi jednak ta masa żydów, która przebywa w przedmiejskich siołach Kijowa na Demijówce i w Nikolskiej Słobódce. Mieszka ich tam przeszło 20.000. Wszyscy oni już o świcie wyruszają do miasta „za geszeftem" i dopiero późnym wieczorem powracają do domu na nocleg. Taki ruch odbywa się codziennie prócz szabasów. Mieszkanie na Demijówce jest bardzo wygodne dla żydów, ponieważ osada ta bezpośrednio przytyka do Kijowa, a prócz tego połączona jest z nim koleją żelazną. Tak samo wygodną jest komunikacja z Słobódką Nikolską, znajdującą się po drugiej stronie Dniepru. Latem jest połączenie parowozem, zimą po lodzie na saniach.

W ostatnich latach żydzi zaczęli na gwałt kupować domy w mieście. Arystokracja żydowska pokupowała wspaniałe domy w najlepszej części miasta, na Lipkach. Niektóre domy żydowskich krezusów urządzone są zbytkownie, a wszystko sprowadzone z Paryża lub Wiednia.

Każdy z takich krezusów posiada swój kantor przedstawiający cały departament, w którym wybitniejsi otrzymują po 10 do 15 tysięcy rubli rocznej pensji. Pensje takie są bardzo zrozumiałe; jeżeli się weźmie pod uwagę, że niektóre kantory zarabiają miljony na kupnie i sprzedaży cukru. Samo się przez się rozumie, że wszyscy oficjaliści są żydami, choć tu i ówdzie można spotkać ehrześcjanina, który po większej części ma ten „zaszczyt", że jest osobistym sekretarzem krezusa. Obowiązkiem takiego sekretarza jest towarzyszyć swemu pryncypałowi za granicę i wogóle stanowić jego straż przyboczną... Wśród takich osób, cieszących szczególnem zaufaniem swych patronów, znajdują się osobistości o słynnych rosyjskich historycznych nazwiskach, których przodkowie brzydziliby się żyda dotknąć.

Jak silnym jest wpływ żydów w mieście, można sądzić z tego, że zarząd miejski dotychczas nie może rozstrzygnąć kwestji włączenia Demijówki do miasta. Osada ta posiada około 15.000 mieszkańców. Jest w niej poczta, telegraf, telefon, wiele zakładów przemysłowych, kilka fabryk, ogromny rządowy skład spirytusu i t. d. Interesy mieszkańców ściśle są związane z interesami Kijowa, a przyłączenie tej osady do miasta jest pod względem administracyjnym konieczne — ale... żydzi sobie tego nie życzą, gdyż możnaby ich w takim razie wyrzucić z Demijówki.

Z wpływem kapitału żydowskiego można się u nas spotkać wogóle na każdym kroku, a lepkie łapy żydów dotykają się wszystkiego. Prawie cały handel i przemysł południowej Rosji znajdują się w ich rękach. W większości towarzystw akcyjnych główną rolę odgrywają żydzi. A przed stu laty w Kijowie, przy ludności 19.000 liczono żydów wszystkiego 452, w roku 1862 zaś przy ludności 70.000 tylko 1411. Jeżeli żydzi tak dalej wzrastać będą, jak w okresie 1865 do 1897 — to za lat kilka Kijów stanie się prawdziwie żydowskiem miastem, mogącem iść w zawody chyba tylko z jednym Berdyczowem. *N. W.*

Z prowincji.

Drohobycz 3. maja. *(Żydowskie eldorado. — Napad żydów. — Nasza policja. — Obchody narodowe. — Obchód Mickiewiczowski.)* Miasto nasze, o ludności przeważnie żydowskiej, stosunkami swymi ważną jest dla społeczeństwa chrześcjańskiego, zwłaszcza zaś polskiego, przestrogą, jak wyglądać będzie w niedalekiej przyszłości kraj nasz, jeżeli mieszkńcy jego z wytężeniem wszystkich sił swoich nie zabiorą się do samoobrony przeciw demoralizującemu, rozkładczemu na wskróś żywiołowi izraela. Po ulicach miasta („naszem" nazywa je z dumą żydek — korespondent do *Słowa Polskiego*) snuje się po całych dniach wstrętna rzesza spasionych na polskim chlebie potentatów żydowskich, wystrojonych żydówek, z politowaniem patrząc na rzadki okaz przechodnia chrześcjańskiego, który rad nie rad z chodnika do rowu wstępować musi przed rozpierającymi się żydami. Ale nie na tem koniec. Wpływ przemożny żydostwa tutejszego sięga tu wszędzie — chrześcjanin nie znajdzie tu nigdzie ani bezpieczeństwa ani sprawiedliwości. Onegdaj np. w samym rynku opadła gromada bezczelnych żydowskich szmajgelesów, powszechnie cenionego profesora B., obrzucając go gradem obelg i gróźb — tłumy żydostwa towarzyszyły tej brutalnej napaści szyderczymi okrzykami uznania. Policja tutejsza **za żadną cenę nie odważyłaby się wystąpić przeciw żydowskim wybrykom!** Złośliwi twierdzą, że i rządowe tutejsze organy bezpieczeństwa nie większą w tym kierunku mają odwagę, chyba, że namiestnik spojrzy łaskawie i na nasze ghetto, a rozejrzawszy się w jego usterkach odświeży atmosferę... tak bardzo odświeżenia się dopraszającą.

W obec dusznej, przykrej nad wyraz atmosfery panującej w Drohobyczu na żywe uznanie zasługuje praca patrjotycznej tutejszej Polonji, która przynajmniej od czasu do czasu urządzaniem nabożeństw za poległych współbraci, obchodów pamiątkowych i t. p. przypomina ludności tutejszej czasy, w których nie byliśmy „parjasami" żydostwa! Komitet uroczystości Mickiewiczowskiej, o której pisaliście w swoim czasie obszernie, pracuje szczerze i jest wszelka nadzieja, że piękne to narodowe święto wypadnie i w naszym kącie wspaniale. Bursa polska im. Adama Mickiewicza, pod której gmach ma być kamień węgielny poświęcony w dniu Mickiewiczowskiej uroczystości, budzi uprawnione nadzieje, że skupi się w niej młodzież patrjotyczna polska, że gimnazjum tutejsze, które już żydowieć zaczynało, przybierze wnet cechy zakładu chrześcijańskiego i szczerze polskiego. Wielką zasługę około podniesienia i urzeczywistnienia tej szlachetnej myśli zdobyli sobie hr. Tarnowski ze Śniatynki i wicemarszałek Wiśniewski, którzy nie szczędzą trudów ani ofiar, byle poprzeć, sprawę istotnie obywatelską. *(Z. G.)*

Obchód Mickiewiczowski.

Myślenice 4. maja. Uroczystość jubileuszowa setnej rocznicy urodzin Mickiewicza odbędzie się w **Myślenicach** w dniu 22. maja br. z następującym programem: 1. W wigilję dnia uroczystości będzie miasto całe iluminowane, przez ulice przejdzie korowód z pochodniami i muzyką, a na pobliskiem wzgórzu będą spalone sztuczne ognie. 2. Dnia 22. bm. o godz. 5 rano pobudka poprzedzona 9-cioma strzałami moździeżowymi, dekoracja domów chorągwiami, zielenią i dywanami. 3. O godzinie 10 przed południem uroczysta suma. Słowo Boże wypowie ks. L. Fonferko, na chórze śpiewać będą panie i dziatwa szkolna. Na mszę św. zaproszone zostaną wszystkie władze rządowe i autonomiczne. Porządku tak w kościele, jak i na rynku przestrzegać będą naczelnicy „Sokoła" i straży ogniowej, z przydaną sobie do pomocy młodzieżą rzemieślniczą. 4. Po sumie udadzą się wszyscy w uroczystym pochodzie na rynek przed świeżo wybudowany ratusz i tamże zajmą wskazane sobie miejsca w możliwie jaknajwiększym porządku. Następnie odsłonięta zostanie tablica pamiątkowa z czarnego marmuru, kosztem miasta zakupiona i na frontowej ścianie ratusza wmurowana, na której w odpowiednich słowach, złoconemi literami uwieczniona będzie uroczysta chwila. Przy odsłonięciu przemówi odpowiednio burmistrz miasta dr. M. Klakurka, a następnie odśpiewa kantatę mickiewiczowską chór „Sokoła". Po kantacie wypowie patrjotyczną mowę do zgromadzonej publiczności dyrektor tutejszej szkoły p. St. Kominkowski. Wśród dźwięków muzyki rozdana będzie między publiczność znaczna ilość podobizn i życiorysów wieszcza, oraz książeczek z poematem „Pan Tadeusz". Popołudnie wypełni muzyka w ogrodzie miejskim. 5. Wieczorem tego samego dnia odbędzie się w sali miejskiej muzykalno-deklamacyjny wieczorek z urozmaiconym programem. Po zagajeniu słowem wstępnem, wypowiedzia-

Kronika niedzielna.

(Drożyzna. — I tak źle, i tak nie dobrze. — Trochę o tak zwanych stosunkach normalnych. — Dawne polskie przysłowie w dzisiejszem zastosowaniu. — Powołuję się na wszystkich! — Macedonja, Portugalja i Galicja. — Piekarze, rzeźnicy lwowscy i wyzysk ich. — Lwowska cierpliwość. — Kwestja żołądka, więzienia i trawa. — Smutne refleksje. — Pod adresem magistratu.)

Nie byłbym „kronikarzem", gdybym w moich zapiskach przeszedł do porządku tygodniowego nad drożyzną.

Drożyzna jest to chuda niewiasta, o której rękę stara się głód, a co z takiego małżeństwa może się urodzić, o tem dobrze wiedzą nasi domorośli ekonomiści, zwłaszcza ci, którzy piszą artykuły przeciw bankom zastawniczym i posełają do nich zegarki swoje, aby się tam zakonserwowały na lepsze czasy...

Niema wojny — to jest stagnacja, a z niej wylatuje zastój i oskrzydla interesa tak dalece, że z pod nich wychodzi drożyzna... Jest wojna, to znowu następuje taki ruch, że ludziom powiększa się apetyt i pragnienie do tego stopnia, iż wszystkiego im jest za mało, a więc znowu drożyzna... I tak źle, i tak nie dobrze... Gdzież więc szukać ratunku?...

W normalnych stosunkach społecznych — odpowiedzą statyści polityczni, którzy zegarków nie zastawiają. Ale skąd wziąć te normalne stosunki, kiedy z polityki wygnano na cztery wiatry sprawiedliwość i w całej Europie, na rynkach politycznych odbywa się tylko obmacywanie człowieka, aby go dać na pożarcie państwu, o ile możności ogłupiałego, bo w takim stanie najlepiej tyje... A wiadomo, szczury podgryzają słoninę spasionemu żywemu wieprzowi, a on nic nie czuje. Coś podobnego da się zrobić z człowiekiem. Pruscy *hakatyści* założyli już jatki ludzkie i w państwie „bojaźni bożej" znalazło się dosyć odbiorców na tego rodzaju cywilizacyjne specjały...

Ale prawda — miałem mówić o drożyźnie, a zajechałem do „hakatystów" i ludożerstwa — dwóch rzeczy, widocznie do rzeczy, skoro państwo pruskie rękami swoich ministrów daje im błogosławieństwo...

„Droga bułka za grosz, gdy niema szeląga" — mówi dawne polskie przysłowie.

Otóż u nas w Galicji tak jest, że nietylko mamy mało pieniędzy, a dużo potrzeb, ale na to, co potrzeba, nie wystarcza tych pieniędzy, co są.

Można więc sobie wyobrazić, jakie spustoszenie robi drożyzna w domu, jak się to mówi, przeciętnego Lwowianina, gdy chłopak zmiótłszy dwie bułki, wyciąga rękę po trzecią, bo mu jakoś jeszcze brakuje, a brakuje dla tego, że dwie, co zjadł teraz, są dwa razy mniejsze od tych, jakie zjadł przed tem.

Lwowscy piekarze powiadają, że wojna, zboże i mąka podrożały, a więc musi być pieczywo droższe. To się znaczy, że gdy na wodach amerykańsko-hiszpańskich Yankesi czubią się z hidalgami, to z nas w Galicji pierze leci.

Rozumiałbym, żeby u nas podrożały cygara „kuba" wyrabiane w Winnikach, albo „hawana", które głównie fabrykują u siebie niemiaszkowie i każą im udawać kreolów, — ale przedewszystkiem żyto, ani z Hiszpanji, ani z Ameryki do nas nie przychodzi, więc dla czego chleb ma być droższy we Lwowie, tembardziej, że do tego żyta, co się znajduje w chlebie piekarze lwowscy dodają połowę... nie żyta?...

Powołuję się na wszystkich, którzy mają wątpliwe szczęście od lat dwudziestu mieszkać stale we Lwowie, czy kto z nich widział, słyszał i doświadczył, aby gdy ceny zboża w Galicji i za granicą były niskie, a nasi rolnicy głaskali pod brodę Icków i Srulów — bułki i chleb we Lwowie w tym samym czasie były większe, lub tańsze? Jako żywo nie!

Niechże jednak w Macedonji jaki bandyta rozbije harem Turkowi, albo w Portugalji oficer na służbie nocnej zrobi pałacową rewolucję — polityczne kociuby piekarzy lwowskich zaraz zaczynają się poruszać i następuje redukcja ciasta, podwyższenie ceny i granie komedji na odstrojonych gitarach, której treść zasadza się na tem, że jak jest gdzie indziej dobrze, to u nas musi być źle, a jak jest gdzieindziej źle, to u nas jest jeszcze gorzej...

A jednak co do tych piekarzy i rzeźników lwowskich, sami sobie powinniśmy winę przypisać, jeśli ci panowie wyprawiają formalne drwiny z mieszkańców. Tem gorzej, że dzieje się tak od szeregu lat i że pozwalamy na głowach swoich ciosać kołki, a panowie piekarze i rzeźnicy zamieniają się na kamienicznych potentatów i kapitalistów, którzy wszystko wyzyskują. Zacząwszy od publiczności, a skończywszy na czeladzi płaconej marnie z powolnem podgryzaniem im zdrowia niehygjenicznością urządzeń piekarni, pracowni i pomieszkań.

Nawet lwowska cierpliwość, najcierpliwsza ze wszystkich cierpliwości — ma swoje granice, a jak taka cierpliwość urwie się, to wówczas może wypaść tak, jak w tej piosnce: „Za późno Marychno po śmierci wędrować"..

Sangwiniczny Włoch, albo Hiszpan podpalany ciągle jarzącem słońcem — wybucha szybko i cichnie szybko — ale Lwowianin ze swoim przeciągłym akcentem długo umie być cierpliwym, choć jego ambicję ciągle podłechtywują — jednak gdy mu już za wiele, jak trzaśnie, to... *aus kapelusznik!*...

Najważniejszą w świecie kwestją, jest kwestja żołądka. Musi w nim coś być, choćby ostatecznie katar — ale próżni nie znosi. Gdzie ludzie mają łatwość uczciwego zarobku, a zarobek wytwarza w domach dobrobyt — tam ulice do więzień zarastają trawą. Ale teraz dzieje się na opak. Lepiej ludziom w więzieniu, bo, aby im było zdrowo, ciepło i syto, myśli o tem państwo, czy tam rząd; o tych, co szukają po świecie pracy, i bytu nikt nie myśli... Więc po co mają ścieżki do więzień zarastać trawą, kiedy tam właściwie jest schronisko dla złych, aby im było dobrze?... Więc lepiej zostać złym — będzie ci dobrze...

Boże uchowaj, abym nie uznawał, nie czcił tego uczucia humanizmu, który, stara się podnieść upadłego człowieka i nie znęca się nad jego moralnem kalectwem, ale mimo to, nie można się także opędzić bolesnemu uczuciu, że rządy dopiero wtedy troskliwie opiekują się człowiekiem, jak zostanie złoczyńcą. — A jednak, gdyby się inaczej gospodarowało wśród mas poza więzieniem, zarastałyby do niego ścieżki trawą i chybaby było korzystniej na świecie, aniżeli dziś z tem, co uznania i czci godny humanizm robi ze złodziejami...

Drożyzna wywołuje takie smutne refleksje... A jeźli świetny magistrat sądzi, że to „jakoś przyjdzie" — to się grubo myli... W masach tych, co ciężko pracują, rozdrażnienie jest niezwykłe... Słychać wszędzie pomruk niezadowolenia... Oburzenie w mieście, szczególniej na piekarzy i rzeźników, jest tak silne, ze ślepy tego nie widzi, a głupi nie słyszy. Taka drożyzna chleba i mięsa, jaka ciągle rośnie we Lwowie, gdzieindziej byłaby tylko wytworzona skutkiem oblężenia, epidemji, trzęsienia ziemi, lub czego podobnego... W procedurze tych panów zapanowała taka bezczelność, że przechodzi ona już w formalne obdzieranie ludzi, nie liczące się z nikim i z niczem, bo nikt i nic im w tym wyzysku nie kładzie tamy, a świetny magistrat niby nie mówi, ale postępowaniem swojem, powiada: — „rżnijcie, rżnijcie — tylko pomaleńku i, o ile możności, delikatnie!"... A jednak, najmniejszej nie ulega wątpliwości, że dobra wola i energja magistratu, potrafiłaby zrobić porządek - tą rosnącą drożyzną chleba i mięsa, rosnącą sztucznie i z rozmysłem śrubowaną, z byle jakiej przyczyny, albo bez żadnej, jak Francuzi powiadają *à propos les bottes*...

Magistrat powinien zużytkować wszystkie przysługujące mu prawa i za pomocą nich okiełzać samowolę piekarzy i rzeźników, wyzyskujących ludność w tak dotkliwy sposób i przyczyniających się do fermentów społecznych...

Rozum, sprawiedliwość i poczucie obowiązków obywatelskich — nakazują gospodarzom miasta zająć się szybko i gorliwie tą sprawą, aby nie było skutków, które potem nie tak łatwo dadzą się naprawić...

Jaxa Bogdaniec.

nem przez prezesa komitetu dra W. Łodzińskiego, śpiewać będzie chór „Sokoła", następnie wypowie odczyt literacki p. prof. Pieniążek z Krakowa, dalej gra na fortepianie, śpiew solowy, deklamacja zbiorowa „Rady" z „Pana Tadeusza", a zakończy wszystko żywy obraz, apoteozujący biust wieszcza, przy oświetleniu bengalskiem, układu artysty-malarza p. Kaspra Żelechowskiego. Wstęp na salę tylko za okazaniem biletu. Rozesłanych będzie bezpłatnie do 33 gmin tutejszego sądu po 2 bilety, a następnie do wszystkich korporacyj i stowarzyszeń tutaj w miejscu po kilka biletów.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 8. maja.

Obchody konstytucji 3. maja odbędą się dziś wieczorem w „Jedności" i „Przyjaźni", „Gwieździe" i „Czytelni kolejowej."

O godz. 10. zano w „Gwieździe" obchód 30-letniego jubileuszu istnienia tego towarzyswa.

O godz. 11. rano w sali ratuszowej walne zgromadzenie kasy chorych m. Lwowa.

O godz. 12. w sali ratuszowej odczyt p. Józefa Kotarbińskiego o Adamie Asnyku.

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Kaśka Karjatyda"; wieczorem „Dwaj urwisze."

Kalendarz. Niedziela (8.): Stanisława bisk. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 37, zachód o godzinie 7. minut 17.

Na posiedzeniu towarzystwa lekarskiego we Lwowie, profesor K. Trochanowski miał odczyt „O wodzie lekarskiej żelazistej w Żegiestowie" na podstawie dokonanego przez niego chemicznego rozbioru tejże wody.

Obiecanki kandydatów poselskich. Podczas wyborów do parlamentu francuskiego zjawia się zawsze pewna liczba kandydatów ekscentrycznych i humorystycznych. Oto np. w Nantes niejaki p. Carrier, jako prawy patrjota, obiecuje wyborcom, że w parlamencie będzie się stale ubierał w trzy barwy narodowe: spodnie niebieskie, kamizelkę białą i frak czerwony; w Sens zaś p. Millet ogłasza się za „Genjusza pokoju" i obiecuje zwołać pod swem przewodnictwem kogres ciał uczonych Europy w celu ustanowienia wiecznego pokoju i... nowej religji.

Pomnik Mickiewicza w Warszawie. Onegdaj odbyło się założenie kamienia węgielnego pod pomnik Mickiewicza na Krakowskiem Przedmieściu. Rzecz odbyła się w zupełnej cichości. Obecnym był tylko komitet budowy. Akt łacińsko-polski, który umieszczono w kamieniu węgielnym, pisał H. Sienkiewicz.

Język ruski w sądzie. *Przegląd* i *Gazeta Narodowa* doniosły, że prezydent tutejszego wyższego sądu krajowego p. Tchorznicki, wydał rozporządzenie w tym kierunku, by wszystkie pisma urzędowe wystosowywane pod adresem ruskich urzędów parafjalnych, były odtąd stylizowane wyłącznie w języku ruskim.

Powyższe doniesienie spotkało się z urzędowem sprostowaniem przezydenta Tchorznickiego, zamieszczonem w obu pismach. P. Tchorznicki konstatuje mianowicie, że doniesienie *Gazety Narodowej* i *Przeglądu* nie zgadza się z prawdą.

* **Stowarzyszenie** rękodz. lwow. „Gwiazda" urządza w niedzielę d. 8. maja w lokalu własnym ul. Franciszkańska l. 7) przed południem uroczyste zebranie z okazji 30tej rocznicy zawiązania stowarzyszenia w dniu 3. maja 1868 zaś tegoż dnia wieczorem o godz. 8. uroczysty wieczór dla uczczenia nadania konstytucji w d. 3. maja 1791.

* **Ważna wiadomość.** W żadnym domu nie powinny brakować dwa najlepsze i uznane środki domowe: dr. Rosy balsam na żołądek i praska maść domowa. Są one do nabycia w tutejszych aptekach.

* **Odczyt.** W niedzielę odbędzie się staraniem akad. koła tow. Szkoły ludowej odczyt p. Kajetana Golczewskiego p. t. „Konstytucja 3. maja" w lokalu „Czytelni kolejowej."

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu „Kaśka Karjatyda", sztuka ze śpiewami; wieczorem „Dwaj urwisze", sztuka; jutro w poniedziałek „Kasia" sztuka w 5 aktach; we wtorek „Ćmy nocne", dramat, „Poczciwiec", komedja, „Pietro Caruso", dramat; w środę „Kasia", sztuka; we czwartek „Dwaj urwisze", sztuka.

Pogrzeb ks. biskupa Glazera.

Przemyśl 6. maja.

Chórem żałobnym odezwały się wszystkie dzwony kościelne na ostatnią posługę, jaką katolicka ludność Przemyśla oddała dziś zmarłemu księciu kościoła.

Od wczesnego ranka Przemyśl przybrał inną, niż zwykle, uroczystą postać. Przy ulicach, któremi ma iść kondukt, pozamykano wszystkie sklepy kupców katolickich, a nawet wielu żydowskich. Z kościołów, gmachów publicznych, a nawet prywatnych, powiewają żałobne flagi. Do miasta przybyło mnóstwo osób zamiejscowych celem wzięcia udziału w pogrzebie, zwłaszcza wiele duchowieństwa obu obrządków.

We wspaniale przyozdobionem wnętrzu katedry łacińskiej na wyniosłym katafalku wśród powodzi jarzących się świec, złożono śmiertelne szczątki pasterza w biskupich szatach i z insygnjami jego władzy kościelnej. Do trumny pielgrzymowali od świtu wierni dla pomodlenia się. Msze żałobne za duszę zmarłego biskupa odprawili w asystencji duchowieństwa: ks. biskup obrządku gr. kat. Czechowicz i ks. biskup obrządku łac. Solecki. Podczas mszy ruskiej śpiewał chór elewów gr. kat. seminarjum, podczas zaś łacińskiej odśpiewał chór polskiego seminarjum mszę żałobną *Verhulsta*.

Po mszy odprawionej przez ks. biskupa Soleckiego wygłosił z ambony dłuższą mowę kanonik kapituły przemyskiej ks. Jakób Federkiewicz, poczem odśpiewano „reqiem" i kondukt ruszył z katedry ulicą Franciszkańską i Dobromilską na cmentarz.

Kondukt pogrzebowy przy sprzyjającej pogodzie liczył do piętnastu tysięcy głów i robił imponujące wrażenie. Na ulicach, któremi się posuwał, pozapalano przybrane kirem elektryczne latarnie. Pochód otwierali biorący udział w pogrzebie uczniowie wszystkich szkół, znajdujących się w Przemyślu. Za nimi postępowali kolejno: Sokół, weterani, Gwiazda, straż pożarna z wieńcem i kasyno miejskie. W dalszym ciągu szli alumni polskiego seminarjum, Bernardyni, Dominikanie, Franciszkanie i około 300 księży świeckich. Tuż za nimi chór grecko-kat. seminarjum, który przez całą drogę pod batutą ks. Kiszakiewicza śpiewał do głębi poruszające, pogrzebowe pieśni. Za chórem postępowali w asystencji kapituł dwaj biskupowie: ruski, ks. Czechowicz i łaciński, ks. Solecki, który właściwie prowadził kondukt. Za biskupem zaraz niesiono zwłoki nieboszczyka. Za trumną szła rodzina zmarłego, arcyksiąże Leopold Ferdynand, komendant korpusu przemyskiego jenerał Galgoczy, rada miejska z burmistrzem dr. Dworskim na czele, prezes rady powiatowej dr. Czaykowski, kanonik i radny m. Lwowa ks. Lenkiewicz, ks. poseł Stojałowski, profesorowie uniwersytetu krakowskiego ks. Pelczar i Trznadel, starosta mościski Dembowski, prezydent sądu Spławski, inspektorowie kolejowi Szyjkowski i Bartelmus, nadradca dyrekcji skarbowej Nestorowicz i w. i. Kapituły lwowska, krakowska, stanisławowska i tarnowska przysłały swych delegatów.

Pochód zaczął się o godzinie $11^1/_2$ i trwał dwie godziny, a każda boczna uliczka zasilała smutne zastępy oddających ostatnią posługę zmarłemu. W końcu nawet niebo pogodne od rana zachmurzyło się i jakby solidaryzując się z ludźmi w żalu po zmarłym, rzuciło kilka ciepłych łez w formie drobnego, majowego deszczu na trumnę.

Niech ten wielki i gorący udział publiczności w pogrzebie będzie świadectwem zacności, miłości i poświęcania się śp. biskupa Glazera, oraz czci, jaką do otaczano.

* * *

Jako następców zmarłego biskupa-sufragana wymieniają rektora seminarjum przemyskiego ks. Łękawskiego i kanonika kapituły przemyskiej ks. Federkiewicza.

Rada państwa.

Fremdenblatt pisze: Wobec tego, że na ostatniem posiedzeniu rady państwa nie nadarzyła się sposobność złożenia urzędowego oświadczenia co do wypowiedzianych przez p. Iro w debacie językowej, twierdzeń o wrzekomem zachowaniu się żołnierzy podczas ekscesów w Pradze, przeto na podstawie informacyj, otrzymanych z najbardziej wiarygodnego źródła oświadczamy, iż w opowiadaniach p. Iro nie było ani słowa prawdy. P. Iro utrzymywał, że między czeskimi a niemieckimi żołnierzami przyszło do starć z powodów narodowościowych.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Wiedeń 7. maja. *(Z izby posłów).* Dyskusja nad zniesieniem ceł zbożowych nie doprowadziła do żadnego rezultatu, jak wogóle nie daje żadnego rezultatu każda sprawa zaczęta w tej izbie. Wczorajsza dyskusja dała tylko powód do prawdziwego koncertu obelg, w którym p. Kaiser (niemiecki narodowiec) najwyższy osiągnął record, za co go potem p. Biliński skarcił w sposób poważny i pełen godności.

Jak już wam doniosłem p. Kaiser swą mowę w sprawie zniesienia ceł zbożowych rozpoczął od twierdzenia, iż każda sprawa, którą inicjuje koło polskie wydaje się mu podejrzaną, gdyż służy zwykle dla spekulacyj giełdowych. Następnie p. Kaiser w bezczelny sposób napadł na prezesa koła polskiego z powodu krachu giełdowego, który miał miejsce w r. 1895, a w sprawie którego p. Jaworski miał przeprowadzić śledztwo.

Przed końcem posiedzenia zapisał się do głosu p. dr. Biliński i w sprawie faktycznego sprostowania przemówił jak następuje:

Posłowi Kaiserowi z okazji dyskusji nad czysto rolniczą sprawą podobało się między rozmaitymi argumentami jako najgłówniejszy użyć całego szeregu obelg i inwektyw przeciwko kołu polskiemu i jego czcigodnemu prezesowi p. Jaworskiemu. Każdy członek koła polskiego ma obowiązek bronić zaatakowanej czci koła, a ja jako zastępca przewodniczącego tembardziej jestem do tego zobowiązany. Mogę zapewnić panów, że bardzo chętnie biorę udział w walce parlamentarnej i chętnie w rzeczowej dyskusji skrzyżuję broń z przeciwnikiem. Dziś atoli wcale sobie tego nie poczytuję za zaszczyt, ani nie robi mi to najmniejszej przyjemności, iż czyniąc zadość obowiązkom mojej godności zastępcy przewodniczącego koła polskiego, muszę polemizować z p. Kaiserem.

Właściwie nie powinienem odczytywać tego ustępu z mowy p. Kaisera, z którym chcę polemizować, gdyż to jest właściwie powtarzanie obelg, ale niestety jestem zmuszony zrobić mu tę reklamę.

W ustępie tym czytamy: Panowie z koła stoją pod komendą p. Jaworskiego, a my wiemy, co znaczy w sprawie spekulacyj giełdowych to nazwisko i wiele innych nazwisk z koła. Musiałbym w dosadniejszy i brutalny sposób przemawiać, gdybym chciał słowami na zewnątrz wyrazić to oburzenie, jakie my naturalnie czujemy z powodu tak nikczemnej obelgi. (Znaki przytakiwania na ławach polskich.) Dziwi mnie to, że p. Kaiser posiada tak mało uczucia koleżeńskości i w ten sposób obsypuje obelgami i nieuzasadnionemi niczem inwektywami wodza wielkiego stronnictwa, męża zajmującego poważne stanowisko w parlamencie, męża, który powszechnie, a szczególnie u nas Polaków cieszy się istotnie serdeczną i szczerą miłością. (Huczne oklaski na ławach polskich).

Z wielkiem oburzeniem muszę wystąpić przeciw temu faktowi, iż w tej izbie w ten sposób ośmiela się przamawiać kolega przeciw koledze i to jeszcze kolega młodszy przeciw koledze, osiwiałemu w bojach parlamentarnych (głosy: to było bezwstydne!). P. Kaiser nadto obraził także koło polskie twierdząc, że jeżeli sprawa dobra ma być skompromitowaną, wystarczy, aby nią się zajął który z członków koła polskiego. Na to odpowiedzieć muszę: biedny ten parlament, w którym stronnictwa w walce z sobą takich używają sposobów, takim posługują się tonem.

Ja, o ile ta sprawa dotyczy koła polskiego, i stojącej z nią w łączności t. zw. sprawy *usque ad finem* (słów tych użył w izbie p. Jaworski, mówiąc, iż w sprawie krachu, o którym powyżej wspomniał p. Kaiser będzie prowadził śledztwo usque ad finem i będzie musiał wykryć winnego. *P. R.*) mam prawo mówić o tej kwestji, nietylko jako zastępca przewodniczącego koła polskiego, ale głównie dlatego, iż wówczas jako członek koła polskiego, dokładnie śledziłem tę całą sprawę.

Bardzo to łatwo sprawę, która sama przez się jest nieprzyjemną i obrażającą, ustawicznie na nowo poruszać, mianowicie, gdy się wie dobrze o tem, że ci, na których rzuca się podejrzenia i których się obraża, nie mogą się tak obronić, aby zaczepiający mógł być zadowolony. Mam bowiem to uczucie, że zaczepiający nigdy a nigdy nie będzie się czuł zadowolony, gdyż zadowolonym być nie chce. Panowie już kilkakrotnie atakowaliście koło polskie z powodu tej sprawy, a p. Jaworski nawet w r. 1895 z okazji podobnej napaści zabrał głos i obszernie wyjaśniał tę całą kwestję.

Prezes koła polskiego mimo napaści p. Kaisera, zajmuje, dzięki Bogu, jeszcze poważne stanowisko w parlamencie (wesołość). Nie ma on jednak wpływu na władzę sędziowską i nie ma władzy egzekutywnej. Już ze względu na rozliczne napaści, jakich nam nie szczędzono, poruszyliśmy wszystko, niebo i ziemię, aby tylko zniewolić rząd do wydania aktów tej sprawy i na podstawie tych aktów rzecz całą jak najdokładniej wyjaśnić, rząd atoli prośbie naszej odmówił, aktów nie wydał i wskutek tego znajdujemy się na tem samem stanowisku, na którem staliśmy wówczas.

Zupełnie niezrozumiałem jest dla mnie dla czego p. Kaiser atakuje właśnie koło polskie i jego przewodniczącego p. Jaworskiego, a nie tych, którzy może całą tę sprawę mieli w swych rękach, a nie chcą dać żadnych wyjaśnień.

Podczas dyskusji przeciw wnioskowi o czasowe zniesienie ceł podniesiono między innymi i ten zarzut, iż wniosek ten uczynił żyd galicyjski, a więc jest niemożliwem, aby żyd ów chciał bronić ludności przed wyzyskiem.

W kole polskiem, które jest stronnictwem narodowem, nie jest zwyczajem, jeśli kto czyni wniosek, pytać się, jakiego wyznania jest wnioskodawca, lecz pytamy się tylko czy wniosek jest racjonalny i dobry. Koło polskie wniosło swą interpelację, sprzeciwiającą się nawet jego agrarnym tendencjom, dlatego, że zawiera ono to, co sejm galicyjski postanowił z uwagi na ciężką niedolę w kraju, a p. Kolischer zajął się tą sprawą z godną pochwały pilnością i gorliwością. (Znaki potakiwania na ławach polskich.) On uczynił ten wniosek i wniosek ten został w kole polskiem bez względu na religję wnioskodawcy przyjęty i tu wniesiony.

Wcale na to nie liczę, aby to, co my tu jasno i sumiennie wypowiadamy, było przez panów przyjętem do wiadomości, będziemy z pewnością mieli sposobność przekonać się, że panowie znów przy pierwszej lepszej okazji nam tę obelgę powtórzycie, ale my każdym razem damy panom także odpowiedź (huczne oklaski).

Mimo tak surowego skarcenia p. Kaiser wyjąkał jeszcze kilka bezsensowych frazesów jako odpowiedź. Gdy raz jeszcze mówił o konieczności wyjaśnienia owego krachu giełdowego z r. 1895 zawołał p. Girstmayer (niemiecko-narodowy szynkarz z Marburga):

Tak ta sprawa musi być wyjaśnioną, aby wykryć tych polskich łotrów.

P. Weigel do Girstmayera: Stul pan pysk!

P. Girstmayer. Nie mów mi pan tego, gdyż w przeciwnym razie dam panu policzek.

P. Weigel. Ja ci dam dwa i więcej ty bezwstydny człowieku, jeśli w ten sposób będziesz przemawiał.

Powstaje ogromny hałas. Wielu posłów z lewicy zwraca się przeciw p. Weiglowi i miota nań przeróżne obelgi.

P. Girstmayer do Weigla. Panie! wypraszam sobie podobnego postępowania.

P. Prochaska. To jest właśnie ów poważny i rycerski ton koła polskiego.

P. Weigel: Nie pozwolę obrażać mego narodu.

Głosy z lewicy: Przecież pan sam zacząłeś.

Po tem intermerzo i odczytaniu kilku mniej ważnych wniosków posiedzenie zamknięto. Termin przyszłego będzie podany posłom pisemnie. Zdaje się atoli, że rada państwa nie zbierze się przed 2. czerwca.

Wiedeń 7. maja. Zainicjowany wczoraj przez ks. Stojałowskiego projekt słowiańskiej solidarności ze wspólną komisją parlamentarną, zdaje się, że ma swą przyczynę w tem, iż ks. Stojałowski właśnie teraz chce w parlamencie odegrać jakąś rolę i w jakikolwiekbądź sposób zająć stanowisko poważnego przewódcy stronnictwa. Ponieważ parlament obecnie będzie miał przeszło czterotygodniowe ferje, przeto na razie kluby słowiańskie nie będą się zajmowały projektem ks. Stojałowskiego.

Co się tyczy koła polskiego to w każdym razie można powiedzieć, że ono wierne swemu umiarkowanemu i konstytucyjnemu programowi nie zgodzi się na żadną akcję, którąby prowokowała walkę ras i umiarkowane niemieckie i nie niemieckie stronnictwa od siebie odtrącała.

Bardziej jeszcze miarodawczą w tej sprawie jest ta okoliczność, że koło polskie przedewszystkiem prowadzi politykę narodowo polską i wcale niema ochoty rozpłynąć się w morzu słowiańskiem, chociaż żywi sympatję i wiernie trzymać się będzie i nadal sojuszów z innemi stronnictwami słowiańskiemi.

Wiedeń 7. maja. Pod przewodnictwem hr. Palffy'ego odbyło się wczoraj posiedzenie komisji wybranej dla wniosku o postawienie hr. Badeniego w stan oskarżenia. Br. Dipauli usprawiedliwił swą nieobecność. W miejsce p. Prochaski, wybrano sekretarzem komisji p. Peslera. P. Piętak uczynił wniosek, aby komisja wybrała naprzód referenta, któryby miał obowiązek zestawić rzeczowy substrat dla obrad komisji, zebrać wielkie dane dla tej sprawy i na podstawie zebranych materjałów przedłożyć komisji wnioski.

P. Sylwester natomiast wnosi, aby komisja dla tej sprawy, którą według wniosku p. Piętaka załatwić ma referent, wybrała osobny subkomitet.

P. Gross również przemawia za wyborem subkomitetu.

W tym samym duchu przemawia także p. Hoffmann-Wellenhof, który atoli podnosi, iż ani referent, ani subkomitet nie powinni stawiać merytorycznych wniosków, lecz tylko na razie powinni się ograniczyć do wniosków formalnych. Subkomitet powinien składać się z 5 członków i powinny w nim być reprezentowane obie części izby, prawica i lewica.

P. Stransky przemawiał przeciw wyborowi subkomitetu, gdyż ten nic innego uczynić nie może, jak znów przedłożyć komisji sprawozdanie. Przeciągnęłoby to więc całą sprawę. Daleko lepiej będzie, jeżeli komisja dokona wyboru referenta; referent zbada sprawę i przedłoży wnioski, które będą stanowiły substrat dla dyskusji w komisji. Subkomitet zaś nie może działać lecz tylko obradować, podczas gdy komisji przysługują różne prawa, jak np. przesłuchiwanie świadków itd.

P. Pfersche jest zdania, że najpierw należy zażądać aktów z prezydjum izby.

P. Goetz przemawia za wyborem subkomitetu.

P. Pacak przemawia za wnioskiem p. Piętaka.

P. Gross wnosi, aby w razie wyboru referenta, wybrano także koreferenta.

W głosowaniu wniosek dr. Piętaka przyjęto 20 głosami; wniosek p. Grossa upadł.

Przed przystąpieniem do wyboru referenta zabiera głos p. Gross i wnosi, aby komisja udzieliła referentowi pewnej dyrektywy. Wniosek ten popiera p. Sylwester, przeciw niemu zaś przemawiają pp. Brzorad i Stransky.

Referentem 20 głosami wybrany p. Dyk; 13 kartek oddano próżnych.

Na tem posiedzenie komisji zamknięto.

Wiedeń 8. maja. Referat o wyborze posła ks. Stojałowskiego przydzielono na wczorajszem posiedzeniu komisji legitymacyjnej dr. Okuniewskiemu.

Wiedeń 7 maja. Obiegają tu pogłoski, których prawdziwość jednak jest kwestjonowana. I tak słychać, że w najbliższym czasie rozporządzenia językowe mają być cofnięte. Hr. Thun podobno spodziewa się, że w ten sposób przywróci spokój wewnętrzny i umożliwi akcję pojednawczą w przyszłej komisji językowej.

Według drugiej pogłoski stanowisko ministra spraw zagranicznych, hr. Gołuchowskiego, ma być bardzo poważnie zachwiane. Powodem tego — zatarg hiszpańsko-amerykański. Sfery dworskie mają podobno bardzo za złe hr. Gołuchowskiemu, że nie przedsięwziął nic na korzyść Hiszpanji i dziś jeszcze wywierają na niego silny nacisk w tym kierunku, ale bezskutecznie.

Wiedeń 7 maja. Jak dzienniki donoszą, następne posiedzenie izby poselskiej z pewnością nie odbędzie się przed 2 czerwca. Zdaje się jednak, że i w czerwcu sesja parlamentarna nie potrwa długo, a to z tego powodu, że prowizorjum budżetowe, wydane jeszcze przez bar. Gautscha na podstawie § 14, upływa już z dniem 30 czerwca, ponieważ zaś niema widoków, żeby hr. Thun w drodze parlamentarnej uzyskał przedłożenie prowizorjum, będzie więc musiał przed upływem tego terminu parlament odroczyć, aby nowe prowizorjum zarządzić znowu na podstawie § 14.

Wiedeń 7. maja. *Vaterland* upoważniony został do ogłoszenia, że wiadomości, jakoby większość katolickiej partji ludowej nie zgadzała się z oświadczeniem br. Dipauli'ego, dotyczącem zniesienia rozporządzeń językowych, za bezpodstawne.

Wiedeń 7. maja. Na przedmieściu Hernals odbył się wczoraj bankiet z koncertem na cześć ks. Alojzego Liechtensteina z powodu jego ostatatniej mowy w parlamencie. W bankiecie wzięli udział obaj wiceburmistrze Wiednia, wielu radnych i posłów antisemickich. Ks. Liechtenstein w przemówieniu swem polemizował z wywodami p. Pacaka, twierdząc, że już w r. 1886 oświadczył się za państwowym językiem niemieckim. W końcu wręczono Liechtensteinowi wieniec laurowy.

Wiedeń 7. maja. Sąd krajowy karny odrzucił wznowioną przez Schoenerera skargę przeciw hr. K. Badeniemu i pp. Abrahamowiczowi i Kramarzowi o gwałt publiczny i nadużycie władzy urzędowej. Schoenerer wniesie skargę subsydjalną.

Budapeszt 7. maja. *Budapester Correspondens* donosi, że rząd węgierski odrzucił propozycję rządu austrjackiego co do zasystowania ceł, uważając ten projekt za nieodpowiedni i nie prowadzący do celu.

Otwarcie wystawy jubileuszowej.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Wiedeń 7. maja. Z powodu otwarcia wysawy jubileuszowej, całe miasto przystrojone świątecznie. Wspaniale zwłaszcza udekorowano wszystkie ulice, prowadzące od Burgu do Prateru, gdzie się znajduje wystawa. Weterani i ochotnicza straż ogniowa z całej Austrji tworzą szpaler. Wystawę otworzył cesarz osobiście o godzinie 3. popołudniu.

Wiedeń 7. maja. Dziś nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy jubileuszowej. O godzinie $^1/_2 3$ cesarz w otwartym powozie wyjechał w towarzystwie adjutanta swego hr. Paara z burgu na plac wystawy w Praterze, wśród szpaleru utworzonego przez weteranów wojskowych i delegatów straży ochotniczych. Szpaler ciągnął się nieprzerwanie od burgu aż do rotundy w Praterze. Od burgu do kolumny Tegetthofa w Praterze tworzyli szpaler weterani wojskowi, od kolumny do rotundy strażacy pożarni, których deputacje przybyły ze wszystkich stron monarchji.

Poza szpalerem stały nieprzebrane tłumy publiczności. Na Ringstrasse i Praterstrasse w kawiarniach i sklepach oraz w kamienicach wszystkie okna były zajęte przez publiczność, z okien przypatrywały się kobiety w wiosennych strojach.

Z chwilą wyjazdu cesarza rozległ się okrzyk „Hoch!" i podawany z ust do ust, leciał mgnieniem błyskawicy i towarzyszył monarsze podczas całej jego drogi.

Przed rotundą oczekiwało przybycia cesarza prezydjum wystawy z arcyksięciem Ottonem na czele. Arcyksiąże Otto powitał cesarza krótką przemową, na którą cesarz odpowiedział:

Cieszy mnie, że w ramach tej wystawy widzę zdobycze duchowej i materjalnej kultury rodzimej, skupionej w jednym obrazie, obrazie dozwalającym spojrzeć wstecz na niestrudzoną i skuteczną działalność ubiegłych dziesięcioleci, uprawniającym do nadziei, że warstwy ludowe powołane do współdziałania w postępowym rozwoju cywilizacyjnym, przystąpią do rozwiązania wielkich zadań przyszłości, świadome celu i pełne otuchy. Wdzięcznem sercem przyjmuję życzliwe manifestacje wypróbowanych patrjotycznych uczuć. Na skuteczne poparcie tych wszystkich usiłowań, o których powodzeniu świadczy ta wystawa, zwracać będę baczną uwagę. Oznajmiam wystawę jubileuszową za otwartą.

Po tej przemowie spadła zasłona oddzielająca estradę cesarską od publiczności, muzyka zagrała hymn cesarski, a z piersi wielotysięcznego tłumu zebranego na placu wystawy wydobył się entuzjastyczny okrzyk: *„Hoch!"*

Następnie cesarz z arcyksięciem Ottonem i prezydentem wystawy zwiedzał wystawę i wyrażał się o niej z wielkiem uznaniem.

O godzinie 5ej wśród szpaleru, wznoszącego znów okrzyki na cześć monarchy, nastąpił powrót do burgu.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Madryt 7. maja. W Murcji wybuchły groźne rozruchy.

Madryt 7. maja. Ameryka wniosła protest do rządu portugalskiego z powodu wysłania dnia 23. kwietnia municji i żywności dla floty hiszpańskiej stojącej na kotwicy przy wyspach Zielonego przylądku.

Waszyngton 6 maja. Senat przyjął rezolucję upoważniającą prezydenta do wysłania powstańcom kubańskim broni i amunicji, a cierpiącej nędzę ludności kubańskiej, lekarstw i środków żywności.

Nowy Jork 6 maja. Francuski parowiec transportowy „Lafayette", który, jak skonstatowano, wypłynął z St. Nazaire już po wybuchu wojny, został przytrzymany przez jeden z blokujących statków amerykańskich w chwili, gdy zamierzał zawinąć do portu w Hawanie. Obiega pogłoska, że na pokładzie statku tego znajdowały się wojska hiszpańskie, wysłane na posiłek wojskom znajdującym się na Kubie.

Hongkong 6. maja. Dotychczas nie nadeszły żadne wiadomości z Manilli. Brak tych wiadomości będzie wielki niepokój. Sądzą, że walka trwa tam dalej.

Madryt 6. maja. Obiega tu pogłoska, iż Amerykanie chcieli pod Hawaną wysadzić na ląd swe wojska, ale poniósłszy dotkliwą porażkę musieli się cofnąć.

Paryż 7. maja. Kompanja transatlantycka oświadcza, iż na statku Lafayette wcale nie było żadnej wojennej kontrabandy, ani oddziałów wojska hiszpańskiego; również statek ten nie miał wcale zamiaru przełamać blokady, lecz w jasny dzień, widziany przez wszystkich, płynął do Hawany.

Waszyngton 6. maja. Minister marynarki otrzymał prywatny telegram, według którego admirał Dewey zbombardował Manillę. Podczas bombardowania zginęło bardzo wiele osób. Bliższe szczegóły jeszcze nieznane.

Madryt 7. maja. Rozruchy w Murcji były bardzo groźne. Tłumy ludzi uderzyły na gmach więzienny i wypuściły wszystkich więźniów, wstrzymały ruch tramwajów i splądrowały magazyn, w którym był dynamit. Obawiają się teraz zamachów dynamitowych.

Madryt 7. maja. Na wczorajszem posiedzeniu kortezów poseł Caffet czynił ministra marynarki odpowiedzialnym za klęskę pod Cavite. Minister marynarki odpowiedział, że jego zdaniem eskadra hiszpańska, przy należytem poparciu przez baterje portowe, była w stanie odeprzeć zwycięsko flotę amerykańską.

Minister dla kolonij przemawiał w sprawie reform na wyspach Antylskich. Oświadczył, że wprawdzie co do rządów autonomicznych zaprowadzonych na Kubie, rozpowszechnione jest mniemanie, jakoby autonomja tam się nie udała. Fakta jednak dowodzą, że rzecz ma się zupełnie inaczej. Wszyscy mężowie stanu oświadczają, że całą nadzieję pokładają w armji hiszpańskiej, ale przyjdzie dzień, w którym armja zażąda poparcia mężów stanu, a dzień ten nadejdzie wtedy, gdy wypędzimy najezdników z Kuby i gdy nastaną tam normalne stosunki.

Rząd amerykański nie chciał wprowadzenia autonomji na Kubie. Zaraz na początku powstania, gdy ono jeszcze obracało się w szczupłych granicach, jeneralny konsul amerykański podżegał bunty i sprzysiężenia na wyspie i to było powodem, że ruch powstańczy ustawicznie się wzmagał. „Jeszcze w dniu 1. kwietnia b. r. — rzecze minister — wszyscy kierujący dyplomaci zapewniali nas, że Stany Zjednoczone nie dążą do wojny, ja nie bardzo dowierzałem temu i chociaż byłem wystawiony na różne oszczercze zarzuty, przyspieszałem jak mogłem przygotowania obronne. Zdaje mi się, że to powinno być dostateczną odpowiedzią na oszczerstwa, jakobym był zawsze bezwzględnym rzecznikiem pokoju i zdrajcą Ojczyzny". (Żywe oklaski).

Key-West 7. maja. Na telegraficzny rozkaz z Waszyngtonu wypuszczono na wolność schwy-

łany parowiec francuski „Lafayette" i pozwolono mu bez przeszkody popłynąć do Hawanny.

Waszyngton 7. maja. Sekretarz marynarki Lang oświadczył, iż nie otrzymał żadnych wiadomości z Manili.

Paryż 7. maja. Wedle dzisiejszych doniesień ruch rewolucyjny w Hiszpanji rośnie. W wielu miejscowościach robotnicy wszczynają strejki, a widocznie muszą tu być w grze wpływy zagranicznych agitatorów, gdyż strejkujący mają znaczne fundusze.

W Oviedo tłum mężczyzn, kobiet i dzieci przeciągał ulicami wrzeszcząc: „Chleba! Taniego chleba!" Demonstranci chcieli zmusić robotników w rządowej fabryce broni do strejkowania, ale wystąpiła przeciw nim kompanja wojska i rozpędziła ich.

W prowincji Leon podpalono w kilku miejscach urzędy akcyzowe.

W Kartagenie spalono dom dzierżawcy cel. Za pojawieniem się wojska uciekli ekscedenci w góry. Z Talavera uciekli mnisi tamtejsi, nie będąc pewni życia. Oddział żandarmów eskortował ich za miasto.

Rzym 7. maja. Ambasador włoski w Madrycie doniósł podobno ministerstwu spraw zagranicznych, iż sytuacja wewnętrzna w Hiszpanji jest bardzo groźna. W kilku miejscach przyszło już do utarczek między zbuntowanymi tłumami a wojskiem, w kilku takich utarczkach miało wojsko doznać porażki. W niektórych prowincjach wedle zapewnienia ambasadora, duchowieństwo trzymające stronę Don Carlosa podnieca rewolucję.

Nowy Jork 7. maja. Sześć set żydowskich emigrantów z Rosji, tworzących kolonję New-Jersey, założoną przez Hirscha, zgłosiło się do rządu z prośbą, aby im pozwolono udać się na Kubę, jako legjon ochotniczy. Mac-Kinley nie zgodził się na utworzenie osobnego żydowskiego legjonu, lecz zezwolił tym ochotnikom przystąpić do oddziału, który tworzą tu komisanci handlowi i bokserzy. Na to znowu zgodzili się żydzi.

Dziennik *Sun* podaje, że każdy dzień wojny kosztuje Stany Zjednoczone 1,128.000 dolarów. *New-Jork-Herald* zapewnia, że eskadra amerykańska zaatakuje niebawem wyspy Kanaryjskie. Żywność drożeje. Centnar mąki kosztuje 7 dolarów, kawa i herbata podrożała o 10 centów amerykańskich na funcie, masło 3 centy na funcie.

Keywest 7 maja. Na wziętych do niewoli okrętach handlowych hiszpańskich, wykryto kradzież towarów, pieniędzy i prywatnej własności załogi. Kradzieży, albo raczej rabunku dopuścił się komisarz rządowy i zarazem deputowany Marshala, któremu powierzono nadzór nad wziętymi do niewoli statkami. Przywłaszczył on sobie nawet srebrne serwisy oficerów załogi, statek „Catalina" zrabował na sto tysięcy dolarów — i uciekł.

Paryż 7. maja. Piotr Loti, znany marynarz francuski i członek akademji, o którego wyjeździe do Madrytu już donoszono, donosi z tego miasta do dziennika paryskiego *Figaro* o swej audjencji u królowej rejentki, który wyraził sympatję, jaką przejęta jest Francja dla królowej i dla sprawy hiszpańskiej.

„Wiem o tem — odpowiedziała królowa — i to wzrusza mnie i pociesza". Odnośnie do sprawy okrętu amerykańskiego „Maine" rzekła: „Tak ciężko nas oczerniono".

Nowy Jork 7. maja. Do dziennika *Evening-Journal* donoszą, że ową flotę hiszpańską, która wypłynęła z wybrzeży wysp Zielonego przylądka, widziano niedaleko Portorico.

Madryt 7. maja. Prywatne depesze z Hawanny donoszą, że załoga jednego amerykańskiego statku chciała wylądować koło Mariel, ale kawalerja odparła ją.

Hawana 7. maja. Amerykanie próbowali wysadzić wojsko na ląd koło Salado, ale zostali odparci.

Loti widział także młodego króla w niebieskim mundurku, marynarskim, gdy z obiema siostrami wchodził do pokoju. Młody król podrósł, wygląda zdrowo, jest rumiany, oczy ma żywe.

Przed odejściem z pałacu, Loti rozmawiał także z matką królowej rejentki, z arcyksiężniczką Elżbietą, która go zapytała: Nie uważasz pan, jak królowa jest blada i zmęczona?

Waszyngton 7. maja. O walce artyleryjskiej, którą stoczyły z kanonierkami hiszpańskiemi pod Cienfuegos, z okazji pojmania „Argonauty", krążownik amerykański „Marblehead" oraz kanonierki „Nashville" i „Eagle", donoszą z Key-West bliższe szczegóły: Kanonierek hiszpańskich było trzy. Wymiana strzałów trwała 20 minut, poczem statki hiszpańskie zamilkły. Były one tak uszkodzone, że przypuszczają, iż dwa z ich liczby musiały zatonąć. Amerykańskie okręty nie poniosły żadnej szkody.

Nowy Jork 7. maja. Minister wojny Alger oświadczył, że nadzwyczajne wydatki wojenne (oprócz wydatków marynarki) nie przewyższą prawdopodobnie w roku bieżącym 150 miljonów dolarów.

Madryt 7 maja. Jenerała Weylera za każdym razem, gdy się pokaże na ulicach miasta, spotykają sympatyczne a bardzo gorące manifestacje. Dom Sagasty obstawiony strażą wojskową.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 7. maja. *Polit. Corresp.* pisze: Wobec wiadomości, rozgłaszanej przez opozycyjne organa bułgarskie, jakoby rząd rosyjski zażądał od ks. Ferdynanda bułgarskiego przejścia na religję prawosławną, zapewniają nas ze strony poinformowanej w Petersburgu, iż gabinet rosyjski nie wystąpił absolutnie z podobnem żądaniem. — Niema też najmniejszego powodu do przypuszczenia, iż wykonanie podobnego kroku będzie wziętem pod rozwagę.

Rzym 7. maja. W Pawji wybuchły wczoraj popołudniu ponownie rozruchy. Wojsko obrzucono kamieniami. Wielu żołnierzy raniono. Ranione są także 3 osoby cywilne.

W Sestofiorentino również tłum obrzucił wojsko kamieniami. Wojsko użyło broni i zabiło 4 osoby a raniło jedną.

W Liworno także wybuchły rozruchy, podczas których zginęła jedna osoba, a kilka raniono.

Stambuł 7. maja. Dziś podpisana i wręczona zostanie Porcie nota mocarstw w sprawie ewakuacji Tesalji. Po rozpoczęciu ewakuacji, pierwsza rata odszkodowania wojennego wypłaconą będzie dnia 15. maja, a reszta w miarę ewakuacji, w czterech ratach aż do dnia 10. lipca.

Wiedeń 7. maja. Z okazji przybycia do Wiednia Nansena odbyły się tu na cześć jego rozmaite uroczystości.

Wiedeń 7. maja. Dziś odbędzie się otwarcie wystawy jubileuszowej.

Przybyły tu z całej monarchji deputacje straż pożarnych i weteranów wojskowych. Przez swe rozmaite, a malownicze mundury zwracają na siebie na ulicach powszechną uwagę.

Praga 7. maja. Omladinista poseł Raszin zarzucił w *Radikalnich Listach* młodoczeskiemu posłowi Jandzie, że on w celu uzyskania napowrót godności oficera zmienił swe przekonania polityczne. Janda wyzwał Raschina, do pojedynku atoli nie przyszło, gdyż sekundanci uznali, iż Raszin nie jest zdolnym do dania honorowej satysfakcji.

Hongkong 7. maja. Nadszedł tu telegram z doniesieniem, że 22. kwietnia w prowincji Kwangsi zabito misjonarza francuskiego Bertholeta i kilku chrześcjan.

Berlin 7. maja. Syn kanclerza rzeszy niemieckiej ks. Aleksander Hohenlohe mianowany prezydentem Alzacji górnej.

Cesarz nadał prezydentowi parlamentu br. Buolowi order czerwonego orła 2 klasy z gwiazdą.

Wieczorem wczoraj w zamku cesarskim odbył się obiad, na który zaproszeni byli posłowie ze wszystkich stronnictw z wyjątkiem socjalistów. Cesarz rozmawiał bardzo żywo, kilkakrotnie trącał się kieliszkiem z Hohenlohem, Miquelem, Buolem i wzniósł toast, w którym podziękował za uchwałę parlamentu, postanawiającą wznieść pomnik dla cesarza Wilhelma I. Dalej zalecał posłom, aby tak pracowali, by on mógł powiedzieć, że pracują z całego serca dla dobra ojczyzny. Przemówienie swe zakończył toastem, na cześć ukochanej ojczyzny i niemieckiego narodu, który niech Bóg raczy wspierać i ochraniać.

Londyn 7. maja. W Sherbro, w Afryce zachodniej, wynikł bunt murzyński przeciwko Anglikom. Murzyni spalili kilka faktoryj i zamordowali paru Europejczyków.

Paryż 7. maja. *Soir* donosi, że osobisty przyjaciel Faure'a, doktor Gilbert, mieszkający w Hawrze, zażądał, aby go przesłuchano w procesie Zoli, albowiem on sam słyszał od Faure'a w roku 1895, że Dreyfusa zasądzono niewinnie. Z tego powodu *Temps* donosi, że prezydent republiki nigdy z żadnym Gilbertem nie rozmawiał o Dreyfusie.

Wiedeń 7. maja. W sali ratuszowej odbył się wczoraj odczyt Nansena pod protektoratem arcyksięcia Rainera, który powitał Nansena mową, nagrodzoną hucznymi oklaskami. Burmistrz dr. Lueger powitał Nansena imieniem ludności miasta Wiednia. Zajmujący odczyt przyjęli zebrani rzęsistymi oklaskami. Między zebranymi byli: prezydent gabinetu hr. Thun, oraz wszyscy dygnitarze wojskowi i z marynarki, jak również wiele osób z arystokracji.

Wiedeń 7. maja. Na bankiecie, który się wczoraj odbył na cześć Nansena, prezes towarzystwa geograficznego Steeb wzniósł toast na cześć króla szwedzkiego i cesarza Franciszka Józefa. Znany podróżnik do bieguna północnego Payer wzniósł toast na cześć Nansena. Nansen podziękował za serdeczne przyjęcie i rzekł, iż Payer, Weyprecht, a przedewszystkiem Tegetthof byli jego poprzednikami i toastował na cześć towarzystwa geograficznego. Dr. Lueger wzniósł toast na cześć Nansena. Toastem na cześć p. Nansenowej zakończono bankiet.

Berlin 7. maja. Przy ulicy Jagowa skutkiem eksplozji zawalił się dom. Mieszkający w tym domu elektro-technik Hahn poniósł śmierć na miejscu. Wiele osób ranionych przez szczątki szkła. Eksplozja powstała prawdopodobnie wskutek jakiegoś eksperymentu Hahna.

Medjolan 7. maja. Wczoraj były tu groźne rozruchy. Policja aresztowała pewnego robotnika rozdającego soajalistyczne manifesty. Z tego powodu zgromadzili się robotnicy tłumnie w kilku punktach miastach i rzucali kamieniami na wojsko i policję. Następnie przypuścili robotnicy szturm do koszar policyjnych, żądając wypuszczenia aresztowanego towarzysza. Ponieważ szturmujący rzucali kamieniami, przeto dano do nich ognia. Zginął jeden robotnik i jeden policjant, a rannych jest trzech robotników i kilku policjantów.

Londyn 7. maja. Z Bombaju donoszą, że w ubiegłym tygodniu umarło tam 263 osób na dżumę. Ogólny procent śmiertelności wynosi tam obecnie 57 na 1000.

Bruksela 7. maja. Królowej Henryce zdarzył się wczoraj przykry przypadek. Gdy jechała powozem do Laeken, woźnica nieprzezornie jechał tuż nad brzegiem stawu; naraz obsunęła się ziemia i powóz przewrócił się do wody. Rychło atoli nadbiegli ludzie i wydobyli go. Królowej nic się nie stało.

Stambuł 7. maja. Cena zboża wzrosła tutaj ogromnie. Chleb podrożał od tygodnia o 50 procent. Wywołało to zbiegowisko po ulicach. Policja musiała interwenjować.

Kalkutta 7. maja. Od dwóch dni nie zachorował tu nikt na dżumę.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Upraszam do drobnych ogłoszeń dołączać zawsze przypadającą gotówkę, bo drobnych ogłoszeń na rachunek nie umieszczam.

Ludwik Plohn

Biuro dzienników i ogłoszeń. Ekspedycja ogłoszeń „Dziennika Polskiego" Lwów, ulica Karola Ludwika 9.

POSZUKUJĄ POSADY.

Rządca, kontrolor, kasjer lub administrator, może przyjąć posadę od 1. lipca r. b. Bliższych informacyj przez grzeczność udzieli Dyrekcja Towarzystwa urzędników prywatnych pod literą: A. K. we Lwowie, ul. Cicha 1.

Zarząd dóbr Radziechów poszukuje kilku gorzelników do Radziechowa i Zubrza. Zgłoszenie pisemne zaopatrzone w odpisy świadectw wnosić należy pod adresem: Zarząd dóbr w Radziechowie.

SPRZEDAŻ.

Forteplan krótki, prawie nowy Salonstutz tanio sprzedam. Łyczaków 4 na prawo w podwórzu.

Forteplan Schweighofer. prawie nowy tanio u Karola Mareckiego (starszy) ul. Szymona 2. 295

Najnowsze Batysty, Zefiry, Lewantyny, Satyny, Płócienka, Dora, Florida imitacji materji wełnianej na letnie suknie damskie otrzymał w wielkim wyborze magazyn J. Drexlera i Synów, Lwów, plac Kapitulny l. 2, Cenniki i próbki na żądanie.

Wyborna kawa ½ kilo 75 ct. „Syrjusz" Lwów, ul. 3 Maja l. 2.

Materje alciaae na letnie ubrania męskie. Dreliszki liberyjne poleca najtaniej magazyn J. Drexlera i Synów, plac Kapitulny 2. Cenniki i próbki na żądanie.

Do sprzedania lub zamiany na kamienicę w Krakowie 3 piątrowa kamienica tuż obok ogrodu Jezuickiego przy ulicy Kraszewskiego 25 położona, dająca 8% czystego dochodu, Bliższa wiadomość u właściciela. 283

Także i na raty

dywany, portjery, firanki, chodniki, kołdry watowane, kapy na stoły i łóżka w składzie dywanów **„Teppichhaus aa Louvre"**, Lwów, ul. Sykstuska l. 6. (pasaż Hausmanna).
Na prowincję wysyła się cenniki gratis i franco. 159

ROZMAITOŚCI.

Majowej bryndzy pół kilo 32 centy, tylko w handlu korzennym Leonarda Soeckiego, Lwów, ul. Batorego 2.

Ubogi Łazarz złożony boleścią zwraca się do serc miłujących Boga i bliźniego, **aby nieszczęśliwemu ojcu rodziny raczyli łaskawie przyjść z pomocą, temu,** który po 14-letniej pracy zawodowej piąty rok obłożnie chory, pozostający bez dachu w okropnej nędzy. Składki za które przy każdym paciorku gorącą do Boga zaniosę modlitwę, proszę posyłać do Administracji „Dziennika" lub Katarzyny Gajewskiej w Ustrobnej p. Krosno.

KORESPONDENCJA PRYWATNA

(4 ct. od wyrazu).

Przyjmuję zlecenia, czekam M. S.

Jaremcze. Pokoje urządzone na sezon letni do wynajęcia. **Nowy restaurator,** w domu. Bliższa wiadomość: Steingraber, Stanisławów, albo panna Steingraber, Jaremcze.

Sadzonki chmielowe oryginalne wprost ze Zacu. **Koński ząb** amerykański i węgierski dostarcza najtaniej

DOM HANDLOWY
dla rolnictwa i przemysłu we Lwowie (pasaż Hausmanna l. 1. 5.

TYLKO

W RESTAURACJI

NAFTUŁY TOEPFERA

ulica Trybunalska l. 12, dom własny, można dostać codziennie o godzinie 8. rano gorące śniadanie

CENNIK:

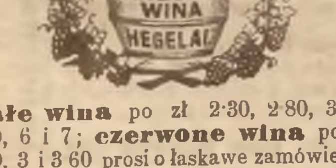
Płuczoń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	10 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	15 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.

Z wysokiem poważaniem
Naftuła Toepfer.

K. Fr. Popowicz Tarnopol

poleca franko porto i baryłka



białe wina po zł 2·30, 2·80, 3·20, 4·20, 6 i 7; **czerwone wina** po zł. 2·40, 3 i 3·60 prosi o łaskawe zamówienie.

Ochronna marka:

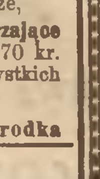
Kotwica.

Liniment. Capsici comp.

z apteki Richtera w Pradze, uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie**; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego

powszechnie ulubionego środka domowego

należy zawsze żądać tylko **w butelkach oryginalnych** z naszą ochronną marką „Kotwicą" z apteki **Richtera** i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako wyrób oryginalny.
Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.



Preblauska szczawa

najczystsza, alkaliczna, alpejska szczawa, znakomita w skutku przy katarach chronicznych szczególnie przy wytwarzaniu kwasu moczowego, chron. katarach pęcherza, gdy się kamień moczowy lub nerkowy tworzy i przy nerkowej chorobie Brighta. Z powodu składu chemicznego i dobrego smaku jest woda ta równocześnie najlepszym dyetetycznym i orzeźwiającym trunkiem. **Zarząd zdroju Preblauskiego w Preblau, poczta St. Leonhard Karyntja.** 210 1—13

Kawaler, wprawny strzelec

radby w miesiącu czerwcu b. r. ubić w obfitym rewirze

KILKA ROGACZY

z których chce mieć tylko rogi. Na żądanie i za porozumieniem się może zapewnić dobre wynagrodzenie i bezwzględną dyskrecję. W danym razie gotów jest nawet wynająć mieszkanie położone w bliskości odnośnego rewiru łowieckiego.

Łaskawe zgłoszenie przyjmuje z grzeczności Pan Styfi w Przemyślu.

Grand Hotel National

Wien, II. Taborstrasse 18.

Renomowany z dawna hotel familijny, 200 pokoi od 2 złr. począwszy z światłem i usługą. Kąpiele, c. k. stacja telegraficzna i telefoniczna w domu. Najlepsze położenie dla pragnących zwiedzić wystawę jubileuszową. Bez podwyższenia ceny z powodu wystawy. Stacje kolei i parowców w pobliżu. Kolej konna i omnibusy łączą z wszystkiemi częściami miasta.
Znakomita restauracja.
Winda osobowa. **F. M. Mayer,** właściciel.

Słomkowe kapelusze.

Marynarki dla pań i panów we wszystkich kolorach od 1.20.
Kamizelki letnie do prania i jedwabne od 4 zł.

Górski i Szydłowski
Lwów, plac Marjacki l. 8, (róg Hetmańskiej).



Zarząd Dóbr Zameczek

poczta Żółkiew

wysela najprzedniejsze **szparagi ogrodowe** po 70 ct. za kilo, później ceny niższe. Stałym odbiorcom znacznie taniej.
Zamówienia adresować: **Olearczyk,** Żółkiew.

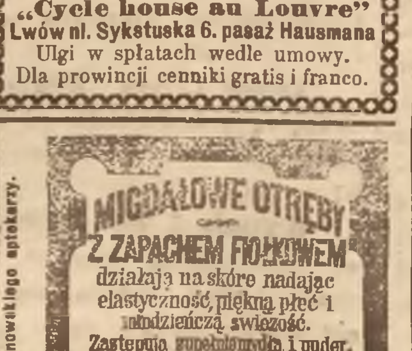


Sławne na całym świecie **KOŁA „Opel"** fabrykat pierwszorzędny. Wyłączna sprzedaż dla Galicji i Bukowiny **„Cycle house au Louvre" Lwów ul. Sykstuska 6. pasaż Hausmana** Ulgi w spłatach wedle umowy. Dla prowincji cenniki gratis i franco.

Darlehen

von 500 fl. aufwärts als Personalcredit besorgt coulant und discret: **Agentur Buda-Pest,** Postfach 138.

Na składzie we Lwowie u Piotra Mikolascha i K. Krzyżanowskiego aptekarzy.



Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, w szkole kroju **Engenji Wockerównej,** Lwów, ulica Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staninki, żakiety, peleryuki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincję uskuteczina się odwrotną pocztą. 1021 1—?

WYSTAWA OGÓLNA

wschodnich i innych obcych i krajowych dywanów, portjer, firanek i i chodników.
Także przez całą noc przy elektrycznem oświetleniu otwarte.
Wstęp wolny.
Uprasza się każdego kto coś zakupić pragnie, by wprzód obejrzał tę wystawę.
Na prowincję cenniki darmo i opłatnie.
Listy adresować należy: **Skład dywanów „Au Louvre" Lwów, ulica Sykotuska 6, pasaż Hausmana.**

Na sezon!

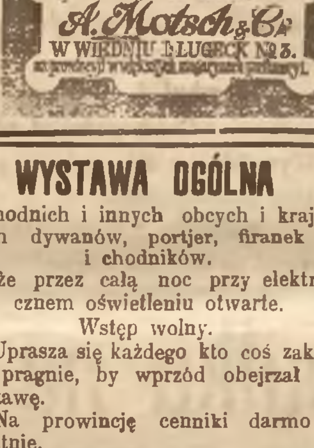
Lakier

do kapeluszy słomkowych **we wszystkich kolorach** polecają

FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów, ul. Hetmańska l. 4.
(obok cukierni Wgo Grossa).

Baczność!

Tylko dobre się utrzyma!



Odmłodzenie i przedłużenie życia

osiągniemy noszeniem sławnego elektrycznego krzyża Volty.

Osoby, które zawsze krzyż Volty noszą, mają normalny obieg krwi i działalność nerwów, zmysły się zaostrzają, co się do ogólnego zdrowia przyczynia; fizyczne i duchowe siły się zwiększają, dochodzi się do zdrowia i zadowolenia a przeto do

przedłużenia zwykle krótkiego życia ludzkiego.

Wszystkim słabym ludziom trzeba doradzać, aby nosili prawdziwy krzyż Volty. Wzmacnia on nerwy, odnawia krew, a uznany w całym świecie jest nieporównanym środkiem przeciw następującym chorobom: **Gościec, reumatyzm, newralgja, osłabienie nerwów, bezsenność, zimne nogi i ręce, hipochondrja, bladaczka, astma, paraliż, kurcze, moczenie w łóżku, choroby skórne, hemoroidy, cierpienia żołądka, influenca, kaszel, głuchota i szum w uszach, bólu głowy, rąk, zębów i t. d.** Prawdziwy z wydrukowaną marką ochronną zaopatrzony krzyż Volty jest elektrycznym stosem w każdem ciele. Panie i dziewczęta, młodzi i starzy mężczyźni, którzy chcą być zawsze zdrowymi i silnymi, noszą ten amulet sławny, przyjemny i dający zdrowie. Podnosi i ustala siły mężczyzny i kobiety, każdy czuje się zdrowym, odświeżonym i zadowolonym, gdy ma na sobie ten krzyż.

Liczne podziękowania i uznania.
Dla żydów i innowierców w formie gwiazdy po tych samych cenach.

Cena za sztukę zł. 1·80.

Za nadesłaniem zł. 2·— franco. Za zaliczką o 20 ct. więcej. Wysyłka jedynie prawdziwych krzyżów Volty tylko przez centralny skład hygjeniczny

MAX REIF

Bdapeszt Elisabethring 6. D/P.
Odsprzedającym znaczny rabat.

Wyłączny i jedyny skład fabryczny dla Galicji i Bukowiny prawdziwego

„AWENARIUS" Carbolineum

znajduje się **tylko** u

ALOJZEGO HÜBNERA
Lwów, Rynek 38.

Niezawodne środki!

przeciw

Molom i owadom

Antimolinę
Naftalinę i kamforę
Kamforę naftalinową
Papiery naftalinowe
Liście paczulowe i piżmo
Tynkturę kajeputową
Andela proszek przeciw molom i owadom
Zacherlin, Rozpylacze do proszku i płynów
1634 polecają: 1—7

FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów ul. Hetmańska l. 4.

Nowości w parasolkach, kapeluszach, bluzach, rękawiczkach, welonach, koronkach i wstążkach po zadziwiająco niskich cenach

Maison de Nouveautes
Madame Bertha Fiedler
Lwów plac Kapitulny l. 3.

Dr. Grzybowski

adwokat w Czortkowie
przyjmie zaraz

koncypienta

lub rutynowanego prawnika.

Antoni Gudiens

we Lwowie
plac Marjacki (Hotel Europejski)
poleca na 1—4

Suknie damskie

najnowsze:
Batysty, Zefiry, Perkale, Satyny, Lewantyny, Płótna bułgarskie.
Materjały na suknie do „Lawn-Tenis", Halki, Żupony, Szale, Pończochy, Skarpetki, Płótna i Szifony na bieliznę, oraz
wielki Skład Bielizny stołowej.
1587 (Biuro ogł. Sykstuska 30.)

KSIĘGARNIA

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie
poleca
dzieła naukowe pedagoga **Reussnera:**

Najlepsza Metoda

najłatwiejsza do bardzo prędkiego a gruntownego nauczenia się języków obcych bez nauczyciela, z objaśnieniami **wymowy** i **z kluczem** na końcu każdego dzieła:

„Samouczek" Polsko-Niemiecki kurs wstępny **(Elementarz)** po 15, 30, 52 ct.; kurs I-szy 90 ct., kurs II-gi złr. 2·30, komplet (oba kursa) 3 złr.

„Samouczek" Polsko-Francuski, kurs I-szy 13 zeszytów, kurs II-gi 24 zeszytów. Gramatyka Polsko-Francuska 10 zeszytów po 22 ct., na zaliczkę wysyła się tylko **20, 10** lub przynajmniej **6** zeszytów.

„Samouczek" Polsko-Angielski kurs I-szy złr. 1·12, kurs II-gi złr. 1·80, komplet złr. 2·62.

Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi, wydanie II-gie znacznie powiększone, 75 ct.

„Samouki Wielcy Ludzie" to jest 33 **życiorysy najsławniejszych ludzi, z 16 rycinami, złr. 1·20, w oprawie elegan**ckiej złr. 2·25.

Petöfi Aleksander, król poetów węgierskich, wieszcz nieśmiertelny, bożyszcze narodu madziarskiego, poeta nad poetami. Złr. 1·05, w oprawie eleganckiej złr. 1·80.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

HANDEL

PŁÓCIEN i BIELIZNY

JANA RIEDLA

WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

KOSZULE SALONOWE

po zł. 105, 1.55, 2.—, 2.25, 2.50 i 3.
Koszule z przodami pikowymi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·55 i 1·90; ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY

po ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Kołnierze tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
Mankiety tuzin po zł. 4 i 4·80.
Chustki płócienne, tuzin zł. 2·50.

Prawdziwe saskie

SKARPETKI, POŃCZOCHY

dla pań, panów i dzieci.

KRAWATY

w największym wyborze.

Oryginalne prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających.

Koszule
Kaftaniki
Kalesony i majtki
Skarpetki i pończochy
Ogrzewacze na żołądek
Kamasze
} dla pań, mężczyzn i dzieci
Kamizolki męskie włóczkowe z rękawami po zł. 5, 6 i 7.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.
Na żądanie szczegółowe cenniki.

P
Do racjonalnego pielęgnowania ust i zębów:
— Specyficzne —
PURITAS MYDŁO DO UST
Dr. C. M. Fabera,
Austr.-węg. pat. Medale odzn. z wyst. powsz. Londyn 1862, Paryż 1878. przyboczn. dentysty śp. Ces. Maksymiljana I. itd. **Głów. skład rozsył.: w Wiedniu I., Bauernmarkt 3** Składy we wszystkich aptekach, droguerjach i parfumerjach. **Dra Fabera** Puritas szczot. do zęb w 3 gat. Tamże jest też do nabycia: **c. i k. uprz. Eucalyptus esencja do ust Dr. C. M. Fabera.**

SZCZAWNICA Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny.

Najsilniejsze **szczawy sodowo-słone i żelaziste**, skuteczne: w początkach **suchot,** po zapaleniu **płuc,** w astmie, w nieżytach oskrzeli i krtani, w cierpieniach żołądka, kiszek, wątroby i hemoroidalnych, przy wytwarzaniu się kamieni w pęcherzu i nerkach, w chorobach kobiecych, niedokrewności, w osłabieniu, we wszelkich stanach nerwowych i po influency. Kąpiele mineralne, **zakład hydropatyczny z pensjonatem** dra Kołączkowskiego na Miedziusiu. Kąpiele rzeczne i t. d. **Zakład inhalacyjny.** Kuracja mleczna, żentyczna i kefirowa. Lekarz zakładowy dr. Ściborowski. Dojazd do stacji kolejowej Stary Sącz. Sezon od 20. maja.

Zamówienia na mieszkania przyjmują zarządy zakładów **„Górnego i na Miedziusiu".**

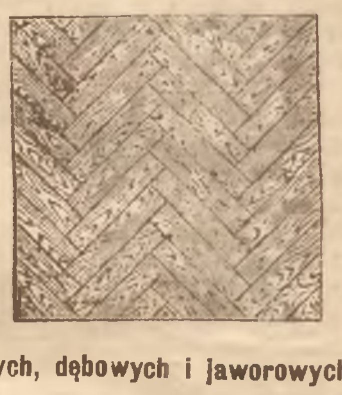


PARKIETY

i posadzki deszczułkowe
oraz
WSZYSTKIE WYROBY STOLARSKIE
jako to:
drzwi, okna. krzesła, stoliki ogrodowe itp.
poleca fabryka parowa

BRACI WCZELAK

we Lwowie.



Poszukuje zakupna większej ilości materjałów a to: brusów sosnowych, dębowych i jaworowych w różnych grubościach i długościach.

Dra Rosa'ego Balsam | Praska maść domowa

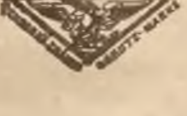
dla żołądka

z apteki B. FRAGNERA w Pradze

od lat więcej jak 30 ogólnie uznany środek domowy działający skutecznie pobudzająco na apetyt i lekko rozwalniający. Trawienie przy stałem używaniu się wzmacnia i reguluje. **Wielka flaszka 1 zł. 50 ct., pocztą 20 ct. więcej.**	jest dawnym najpierw w Pradze używanym środkiem domowym, który rany utrzymuje czysto i je chroni, zapalenie i boleści łagodzi i chłodząco działa. **W puszkach po 35 ct. i 25 ct., pocztą o 6 ct. więcej.**



Ostrzeżenie! Wszelkie części opakowania mają na sobie obok stojącą ustawowo ochronną markę.



Główny skład: Apteka B. Fragnera „pod czarnym orłem" **Praga, Mała strona,** róg Spornergasse.

Wysyłka pocztowa codzienna. 1103 1—23

Składy w aptekach Austro-Węgier, we Lwowie w większych aptekach.

Zakład wodoleczniczy

RIESENHOF

koło Lincu gór. Austrja
systemu Kneippa i leczenia naturalnego, otwarte cały rok.
Właściciel i kierownik lekarski
Dr. Fränkel. 1—20

Ścisłe i indywidualne leczenie chorób chronicznych wodą. Dyjeta (stół dla jaroszów i chorych na żołądek) gimnastyka lecznicza, masaż (Thure Brand), kąpiele słoneczne i świetlane Najlepsze skutki w **chorobach nerwów i kobiecych, anemji, reumatyzmie, podagrze, djabetes, otyłości, krwawieniach, piersiowych, żołądkowych i kiszkowych cierpieniach, przy chorobach pęcherza i narzędzi płciowych.**
Własny folwark, znakomita kuchnia, pływalnia, lawn-tennis, miejsce zabawy dla dzieci, tor dla cyklistów. Wspaniałe położenie.
Mierne ceny, prospekta bezpłatnie.

119 1—10

„Marka Lew"

Wszechstronnie za najlepszy uznany
fabrykat kołnierzy, manszetów i koszul
jest w najważniejszych handlach mody męskiej i płóciennych w kraju i zagranicą do nabycia.

Rejestrowana marka w Austrji, Węgrzech, Francji, Portugalji, Niederlandach

! Nie ma drobnej sprzedaży!



! Nie ma drobnej sprzedaży!

Rejestrowana marka w Stanach Zjednoczonych Brazylji, Turcji, Egipcie, Grecji, Bułgarji

M. Joss & Löwenstein, Prag VII.

Najlepszy środek przeciw pluskwom, pchłom, robactwu w kuchni molom, pasożytom na zwierzętach domowych itd.



ZACHERLIN działa zdumiewająco! Zabija w sposób niezrównany

niezawodnie i szybko szkodliwe owady wszelkiego rodzaju i dlatego też sławiony jest i poszukiwany przez miljony odbiorców. — Jego oznaki są: 1. zapieczętowana flaszka, 2. nazwisko **„Zacherl"**.

Składy wszędzie tam, gdzie są wywieszone plakaty „Zacherlin".

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.